

Polanica Zdrój



Nieregularnik Polanicki

Nr 2 • luty 2002 r.

2.00zł

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY

„Ta Ziemia, to miasto – to Twój Dom.
Szanuj go, chronź od zła
i chwał, gdzie możesz.”



SPIS TREŚCI

Znani polaniczanie – kartki z albumu

*Cale swoje życie poświęciłem
Polanicy* – z dr. STEFANEM
BIELAKIEM rozmawia
KONSTANTY GOLEŃ 3

ADAM MAZUREK
Zespół „Relax”
– odkurzone wspomnienia 6

Oni budowali Polanicę.
Chwila wspomnień
o ZBIGNIEWIE KAWWIE 7

Dzieje Kościoła na przestrzeni wieków

ks. ANTONI KOPACZ
Udział Kościoła w rozwoju
Miasta na przestrzeni
wieków (2) 8

Z życia TMP – informacje

KONSTANTY GOLEŃ
Jubileusz XXV-lecia pracy
w TMP Idalii Jakowczuk 10

Odstąpienie tablicy pamiątkowej
poświęconej
dr. Stanisławowi Kozickiemu 11

prof. dr hab. MARIAN MROCZKO
Stanisław Kozicki (1876-1958)
Polityk i patriota 12

Zakłady pracy na terenie miasta – wczoraj i dziś

BOGDAN KRYNICKI
Co nam zostało z tamtych lat...
rzec o FWP 16

JERZY SZYMAŃCZYK
Wczoraj, dziś i jutro Zespołu
Uzdrowisk Kłodzkich S.A. (2) 17

Aktualności

Sentymentalna wizyta
niemieckich pisarzy
w Polanicy Zdroju 18

Fotografia na stronie tytułowej
– Jarosław Jakowczuk

W NASTĘPNYM NUMERZE m.in.:

Wywiad z burmistrzem Polanicy Zdroju
– Grzegorzem Jungiem o pracy Zarządu Miasta

Z historii Polanicy – wspomnienie
prof. Andrzeja Ropelewskiego

Z cyklu „Wielcy Lekarze Uzdrowiska”
– H. Schlecht i J. Matuszewski
autorstwa L. Barga

*Wszystkim Członkom i Sympatykom TMP
oraz ludziom, którzy dobrocią i miłością
pragną dzielić się z innymi
w Nowym 2002 Roku*

*wszelkiej pomyślności, szczęścia rodzinnego
i sił w pokonywaniu trudności życiowych
życzą*

Prezes i Zarząd

Towarzystwa Miłośników Polanicy

OD REDAKCJI

Reakcje mieszkańców naszego miasta na ukazanie się „NIE-REGULARNIKA POLANICKIEGO”, organu prasowego Towarzystwa Miłośników Polanicy, świadczą o trafności decyzji podjętej przez Zarząd.

Gazeta, co z satysfakcją stwierdzamy, wypełniła lukę informacyjną w zakresie zaspokajania zapotrzebowania społecznego na:

- prezentację problematyki związanej z ochroną historycznego dziedzictwa miasta,
- omawianie bieżących zagadnień nurtujących polaniczką społeczność dotyczącą infrastruktury technicznej i promocji walorów uzdrowiskowo-turystycznych miasta,
- inicjowanie twórczych głosów, co do dalszego rozwoju uzdrowiska.

Otrzymaliśmy od Państwa wiele cennych uwag, które wykorzystamy w dalszej naszej pracy. Za wszystkie serdecznie dziękujemy.

Wychodząc naprzeciw krytycznym głosom dotyczącym tytułu naszego czasopisma, ogłaszamy konkurs na nazwę gazety. Zwracamy się do Was drodzy Czytelnicy o nadsyłanie swoich propozycji do końca lutego 2002 roku, na adres: Towarzystwo Miłośników Polanicy, skr. poczt. nr 45, Polanica Zdrój.

We wspomnieniach Krystyny Guzik o mężu Kazimierzu wkradł się chochlik drukarski, powodując pominięcie wyrazu „żona”. Kazimierz Guzik korespondował bowiem z żoną Kasprowicza, poeta zmarł w 1926 roku. Za pomyłkę przepraszamy.

W bieżącym numerze znajdziecie Państwo pierwszą z wkładek cyklu zatytułowanego „Śladami najstarszych obiektów Polanicy Zdroju”. Następne ukazywać się będą w kolejnych wydaniach gazety. Myślimy, że ta inicjatywa spotka się z aprobatą i pozwoli na skompletowanie wszystkim zainteresowanym atrakcyjnego przewodnika.

Wyrażamy nadzieję, że numer gazety, który państwo otrzymacie, będzie cieszył się takim samym zainteresowaniem jak pierwszy, a jeśli tak się stanie, sprawi nam to wielką satysfakcję.

KONSTANTY GOLEŃ

NIEREGULARNIK POLANICKI pismo Towarzystwa Miłośników Polanicy
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: **Konstanty Goleń** (redaktor naczelny), **Grażyna Redmerska** (sekretarz), **Jan Pisarczyk** (członek redakcji, fotograf)

MARKETING I FINANSE: **Zbigniew Puchniak**

KONSULTACJE: **Bogusława Głowania, Edward Wojciechowski**

ADRES REDAKCJI: ul. Wojska Polskiego 2, 57-320 Polanica Zdrój, skr. poczt. 45
TELEFONY KONTAKTOWE: (074) 86 82 138, (074) 86 81 703, (074) 86 81 261

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: **Jacek Rydecki**, tel. 0502 506 445

DRUK: **Poldruk s.c.**, ul. Obozowa 1, 57-400 Nowa Ruda, tel. (074) 872 12 44

CENY REKLAM I OGŁOSZEŃ: 1/2 strony – 250 zł, cała strona – 500 zł

Redakcja nie odpowiada za treść listów, reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo skrótów i korekt w materiałach nie zamówionych i listach.

Ze względu na cykl wydawniczy mogą nastąpić problemy z aktualnością wydań, za które Redakcja serdecznie przeprasza.

**Rozmowa ze
STEFANEM BIELAKIEM**
– emerytowanym
lekarzem medycyny
– byłym Naczelnym
Lekarzem Uzdrowiska
Polanica Zdrój
w latach 80.

Całe swoje dorosłe życie poświęciłem POLANICY ZDRÓJ

z dr. STEFANEM BIELAKIEM rozmawia KONSTANTY GOLEŃ

Konstanty Goleń: *Panie Doktorze! Na terenie Polanicy Zdroju cieszy się Pan dużym autorytetem w sprawach lecznictwa uzdrowskiego. W dalszym ciągu uczestniczy Pan w życiu kurortu. Potrafi Pan piękną polszczyzną prezentować problematykę ważną dla polanickiego środowiska. Proszę powiedzieć, jakie dobre duszki sprowadziły Pana do Polanicy?*

Stefan Bielak: Na wybór Polanicy Zdroju jako miejsca pracy i stałego zamieszkania wpłynęły dwie przyczyny. Jako student Akademii Medycznej we Wrocławiu odbywałem praktykę wakacyjną w Dusznikach Zdroju i Cieplicach Zdroju. Nadto, jako aktywista Zrzeszenia Studentów Polskich na AM i Komisji Okręgowej ZSP we Wrocławiu prowadziłem obóz wypoczynkowy w Kudowie Zdroju i Dusznikach Zdroju. Nie były to więc dla mnie tereny nieznanne. Na Akademii Medycznej we Wrocławiu byłem młodszym asystentem w Katedrze Higieny Ogólnej. Specjalizowałem się w naukowych podstawach zasad profilaktyki zachowania dobrego zdrowia tak indywidualnego jak i społecznego. Odejście z Wrocławia mojego szefa prof. dr. med. **Klaudiusza Ciubry** było jednym z powodów, dla których w dniu 1 października 1957 r. przenieśliśmy się do Polanicy Zdroju, jeszcze z legitymacją służbową Akademii Medycznej. Szefem lekarzy Uzdrowiska Polanica Zdrój był dr. med. **Józef Matuszewski** – lekarz z powołania, niezwykle oddany chorym, sprawom Uzdrowiska i nam

lekarzom. W Uzdrowisku istniało kilka Ośrodków Naukowo-Badawczych, którymi kierowali profesorem Klinik lub Zakładów Akademii Medycznych, Instytutów, do których w szczególności zaliczam: prof. prof. **Jerzego Jakubowskiego**, **Włodzimierza Musiała**, **Antoniego Chrościckiego**, **Jana Jankowiaka**, **Zygmunta Chojeckiego**, **Ta-**



dr Stefan BIELAK

deusza Petelentza, **Wiktora Brosa**, **Seweryna Łukasika**.

Wymieniam ich dlatego, że zachowałem ich we wdzięcznej pamięci i chcę uchronić ich nazwiska od zapomnienia. Sądzę, że Gazeta poświęci wiele miejsca historii Uzdrowiska. Mieliśmy w Uzdrowisku niepowtarzalny kontakt z medycyną na poziomie uniwersyteckim.

Z Klinik kierowanych przez wyżej wymienionych Profesorów przyjeżdżali na miesięczne pobytu asystenci i pracujący w Klinikach Profesorowie oraz znakomite osobowości, jak doc. **Marek Edelman** (ostatni dowódca po-

wstania w Getcie Warszawskim), prof. prof. **Maria Krzemińska**, **Halina Bolińska**, **Jadwiga Kałużna**, **Ryszard Fenigsen** i wielu innych. W posiedzeniach Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego referentami bywali nasi koledzy z roku studiów – prof. **Bogumił Halawa**, **Krystyna Juswenko-Orzechowska**, **Józef Małolepszy**, **Krzysztof Wrabec** i inni.

Mogliśmy pisać pod ich kierunkiem prace naukowe, wygłaszaliśmy referaty na zjazdach naukowych i uzyskiwaliśmy specjalizacje. Odbywaliśmy staże w Klinikach Kierowników Ośrodków i Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego. Wielu z nas miało możliwość zapoznania się z pracą i osiągnięciami uzdrowisk zagranicznych.

Poza dr. **Józefem Matuszewskim** mieliśmy w swojej pracy duże wsparcie ze strony ówczesnego dyrektora Uzdrowiska – **Karola Grzejszczyka**, późniejszego magistra prawa, który wszystkim powtarzał, że o stanie i ocenie uzdrowiska świadczy poziom usług pracujących w nim lekarzy. Cała reszta łącznie z zarządem jest dodatkiem, mającym pomóc lekarzom i pozostałym pracownikom, bezpośrednio opiekującym się chorymi.

Pisząc o tamtym okresie nie mogę pominąć osób, które traktowały uzdrowisko jako być lub nie być dla miasta i jego mieszkańców. Pragnę podkreślić wielkie zasługi dla uzdrowiska i miasta ówczesnego burmistrza **Kazimierza Dąbrowskiego**, szefa Komisji Zdrojowej – **Włodzi-**

Wymieniam ich dlatego, że zachowałem ich we wdzięcznej pamięci i chcę uchronić ich nazwiska od zapomnienia. Sądzę, że Gazeta poświęci wiele miejsca historii Uzdrowiska. Mieliśmy w Uzdrowisku niepowtarzalny kontakt z medycyną na poziomie uniwersyteckim.

ciąg dalszy na str. 4-5

dokończenie ze str. 3

Całe swoje dorosłe życie poświęciłem POLANICY ZDRÓJ

Uzdrowiska przeżywają na pewno ciężki okres i wiele złego można jeszcze im zrobić.

mierza Młotkowskiego czy wielce zasłużonego dla uzdrowiska – inż. **Zygmunta Bratkowskiego**. A tak w ogóle, to prawie wszystkich pracowników od personelu lekarskiego poczynając a na pracownikach obsługi kończąc (chlubne przykłady to np. stolarze: **Szymański i Lyp**) łączyła jedna myśl – jak najlepszej pracy dla chorego i uzdrowiska, miasta. Wśród personelu lekarskiego pragnę wyróżnić: **Bronisławę Woytowicz, Grażynę i Bronisława Rozwadowskich, Romana Grzełę, Wiesława Malke, Zygmunta Bentkowskiego, Zofię Fraus, K. Sołtyś, Janusza Zawadę, Antoniego Kołtka, Janinę Zawistowską, Krystynę Agopowicz, Krystynę Jazienicką-Wytyczak, Helenę Chruszcz, Marię Derecką-Gajus**. Był to swoistego rodzaju etos twórczej pracy i bezgranicznego oddania jej, która zaowocowała trzykrotnym zdobyciem „Sztandaru Przechodniego” Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej i w rezultacie zdobyciem go na własność.

Nigdy nie żałowałem decyzji pozostania w Polanicy, a cieszę się, że cząstka mojej pracy przyczyniła się do ugruntowania się opinii o Polanicy Zdroju jako perle uzdrowisk polskich. O tym okresie pracy piszę w *Roczniku Ziemi Kłodzkiej*, t. XIX i XX z 1992 r.

K. G.: *Panie Doktorze! Polska należy do krajów szczerze obdarzonych przez przyrodę naturalnymi zasobami leczniczymi. Liczne źródła wód mineralnych, szczególnie na terenie Kotliny Kłodzkiej oraz walory leczniczo-klimatyczne stworzyły naturalne warunki lecznictwa uzdrowiskowego. Kilka pokoleń tworzyło warunki do wykorzystania bogactw naturalnych dla ratowania zdrowia i życia.*

Powstało 26 uzdrowisk znanych na świecie z uzyskiwanych efektów leczenia i oto nadszedł czas, kiedy ich dalsze istnienie staje pod znakiem zapytania. Jaką Pan widzi przyszłość dla polskich uzdrowisk? Czy może dojść do sy-

tuacji, że ten, kto kupi uzdrowisko, będzie mógł urządzić w tamtejszych sanatoriach np. agencje towarzyskie czy dyskoteki?

S. B.: W pytaniu zawarto tyle wątpliwości i znaków zapytania o los polskich uzdrowisk, że temat ten stwarza niełatwe możliwości odpowiedzi. Mówiłem o tym na Walnym Zebraniu Członków Towarzystwa Miłośników Polanicy w marcu 2001 r., jeśli nie podejmiemy usilnych działań, to wkrótce do nazwy TMP będziemy mogli dodać słowa „byłego uzdrowiska”, bowiem spodziewane regulacje prawne mogą sprawić, że nasze źródła przestaną istnieć jako takie. Oto w przesłanym przez Premiera do Sejmu projekcie ustawy o gminach uzdrowiskowych mówi się, że wprowadzenie tego aktu w życie nie obciążą Skarbu Państwa. Uznawana za najlepszą w Europie ustawa o uzdrowiskach z 13 lutego 1922 r. zaliczała uzdrowiska do dóbr publicznych bez względu na formę ich własności, zasługujących na wsparcie Skarbu Państwa. Teraz żadna gmina nie będzie w stanie zapewnić działania uzdrowisk. Jeśli za uzdrowiska będzie odpowiadał pozbawiony środków Samorząd, to sanatoria i ośrodki wczasowe można będzie przekształcić np. w agencje towarzyskie, te są bowiem bardziej opłacalne...

Uzdrowiska przeżywają na pewno ciężki okres i wiele złego można jeszcze zrobić na ich organizmie. Na pewno trzeba uchwalić nową ustawę, bo obecna z 1966 r. nie odpowiada zmianom, jakie się w Polsce dokonały. Trzeba wyraźnie stwierdzić, czemu służą uzdrowiska i jakie jest ich miejsce w organizacji ochrony zdrowia. Paradoxem jest, że nadzór nad uzdrowiskami sprawuje Minister Skarbu, a nie Minister Zdrowia. Założenie, że uzdrowiska do końca 2002 roku muszą być sprywatyzowane na zasadach ustawy z 1966 roku, nie napawa optymizmem. Mam nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy nie pozwolą znisz-

czyć tego, czym tak hojnie obdarzyła nas natura. Jeżeli w uzdrowiskach można zapobiegać chorobie, leczyć i rehabilitować, to nie należy tego niszczyć. Oby nie sprawdziło się powiedzenie mojego wielkiego autorytetu moralnego – **Jana Karskiego**, który powiedział, że „nasze elity są w stanie popełniać niewybaczalne głupstwa, nie ponosząc odpowiedzialności”.

Niewielu Polaków wie, czym było uzdrowisko „Sworzowice”, Cieplice Zdrój, Łądek Zdrój, a nawet Krynica Zdrój. Pozostało niewiele z ich sławy. Polanicy Zdroju nie uratują budki z piwem, za betonowany i ukamienowany Park Zdrojowy – ale dobrzy lekarze, nieskażone wody mineralne oraz kojący krajobraz i cisza.

Park Zdrojowy jest przedpokojem Sanatorium „Wielka Pieniawa”. Przy płocie tego Parku, na ul. Parkowej, Tranzytowej, Zdrojowej, stoją dziesiątki samochodów, jest tylko beton, kostka i asfalt.

Statut Uzdrowiska reguluje ten stan i zabrania tego typu praktyki. Dlaczego więc nie przestrzegamy prawa, tylko je łamiemy? Towarzystwo Miłośników Polanicy w tych sprawach musi zabierać głos. Wierzę, że w którymś momencie sytuacja ulegnie zmianie.

K. G.: *Czy X Jubileuszowy Kongres Uzdrowisk Polskich, który odbył się na przełomie maja i czerwca br. w Polanicy Zdroju, zaowocował jakimś działaniem lub inicjatywą? Zignorowało ten Kongres Ministerstwo Zdrowia, nie przysyłając na jego obrady swojego przedstawiciela.*

S. B.: Przebywałem w szpitalu, kiedy obradował Kongres. Z opublikowanych materiałów wynika, że powtórzone wiele dezyderatów, o których rozmawialiśmy i niczego nowego nie wniesiono do problemu uzdrowisk, poza stwierdzeniem, że nie jest dobrze. Przyznam, że wiązę wielkie nadzieje na właściwe działania nowego parlamentu, który wybieramy we wrześniu br. Uzdrowiska muszą być uznane za ogólnonarodowe dobro niezależ-

nie od formy własności. W duchu ustawy z 1922 r. projekt ustawy obecnego Rządu wysłany do Sejmu RP jest po prostu „gmateus prawnym”.

K. G.: *Przez wiele lat wykonywał Pan czynnie zawód lekarza, m. in. na stanowisku lekarza – ordynatora, a w latach 1981-1990 pełnił Pan obowiązki Naczelnego Lekarza Uzdrawiska w Polanicy Zdroju. Ciekawym przeżywkami był pobyt i praca jako lekarza na kontrakcie w Algierii w latach 1976-1979 w Bon-Saada będącego pierwszą oazą na Saharze.*

Przez wiele lat pracy w Uzdrawisku leczył Pan wielu sławnych ludzi, może zechciałby Pan powiedzieć kilka słów na ten temat?

S. B.: Jednym z powodów, dla których zatrzymałem się na stałe w Polanicy, była możliwość spotkania każdego miesiąca nowych ludzi. Osobiście leczyłem, nie określając kolejności, moich profesorów z AM we Wrocławiu: prof. prof. **Hugona Kowarzyka, Kazimierza Czyżewskiego, Edwarda Taylora, Kazimierza Ajdukiewicza, Zdzisława Kieturakisa.** Leczyłem pisarzy: **Leona Kruczkowskiego, Władysława Ogrodzińskiego, Igora Sikirzyckiego,** aktorów: **Ryszardę Hanin, Jana Kurnakiewicza,** rzeźbiarza **Feliksa Zukowskiego.**

W latach przed moim przybyciem bywali w Polanicy Zdroju: **Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Mieczysława Ćwiklińska.**

Z moich osobistych spotkań i z pewnych przekazów mogę stwierdzić, że były to wybitne osobistości, które wywierały wpływ na otoczenie, były charyzmatyczne i fascynujące. Moim zdaniem ich pobyty TMP powinno dokumentować tablicami pamiątkowymi, jak to ma miejsce np. w Karlowych Varach w Czechach.

K. G.: *Panie Doktorze, współpracował Pan z „Ojcem Uzdrawiska”, polaniczką legendą – dr. med. **Józefem Matuszewskim** (1900-1983). Proszę powiedzieć, dlaczego w społeczności polanic-*

kiej kultywowany jest etos jego osobowości? Dlaczego Wielki Doktor zaistniał tak bardzo w naszej świadomości?

S. B.: Z dr. med. **J. Matuszewskim** współpracowałem w latach 1957-1981. Doktor pełnił wówczas obowiązki Zastępcy Dyrektora Uzdrawiska ds. lecznictwa, Naczelnego Lekarza Uzdrawiska, członka Komitetu Redakcyjnego „Balneologii Polskiej”, prowadził też szeroką praktykę lekarską. W Polanicy Zdroju oraz w środowisku lecznictwa sanatoryjnego był wielkim autorytetem zawodowym i moralnym. Był człowiekiem pracowitym i skromnym. Wykazywał doskonałą znajomość wszystkich nowości zawartych w medycznym piśmiennictwie polskim i niemieckim. Zachęcał i dawał możliwości dalszego dokształcania zawodowego. Jeździł z nami na krajowe zjazdy Towarzystw Naukowych, na których był częstokroć jedynym autorem dyskutowanych opracowań. Doktor był wielkim znawcą lecznictwa uzdrawiskowego, szczególnie w zakresie gastrologii i kardiologii.

W ostatnim okresie swojej działalności zajął się problemem leczenia mleczkiem pszczelim; w tej dziedzinie jego prace były unikatowe. Los nie pozwolił mu otworzyć i obronić przewodu habilitacyjnego. Był organizatorem corocznych Dolnośląskich Sesji Kół RTB, urządzanych kolejno w różnych uzdrawiskach Ziemi Kłodzkiej, poświęcanych wpływom czynników zdrojów i klimatycznych na ustrój ludzki. Jego fundamentalna praca pt. *Wpływ zespołu czynników zdrojowych Uzdrawiska Polanica na niektóre choroby krążenia i przewodu pokarmowego* do dzisiaj zachowała swoją aktualność. Walczył o zachowanie naturalnego charakteru Polanicy Zdroju z jej walorami leczniczo-klimatycznymi i równowagą biologiczną, aby Polanica była oazą spokoju i ciszy, a więc pięknym uzdrawiskiem, przyjaznym dla kuracjuszy.

W geście protestu podał się do dymisji z funkcji Naczelnego



Lekarza Uzdrawiska, kiedy planowano rozbudowę Huty Szkła, gdyż uważał, że emisja ołowiu pogorszy walory uzdrawiska. Protestował też przeciwko nadmiernej rozbudowie budownictwa mieszkaniowego w niesprawdzonych technologiach oraz zatrudnianiu w uzdrawisku pracowników niekoniecznie potrzebnych. Wkrótce potem przeszedł na emeryturę; został zwolniony ze stanowiska Z-cy Dyrektora ds. lecznictwa. Pracował nadal jako lekarz w Sanatorium Nr 1, gdzie pełnił funkcję Inspektora.

Przyjaźniłem się z Doktorem i często bywałem w jego domu, a z żoną, panią Stefanią staczałem bitwy szachowe, które kończyły się częstokroć rano.

Doktor kochał zwierzęta, jego pies pod nieobecność swego pana nie przyjmował pokarmu; kiedy zakończył życie, w domu zapanowała przygnębiająca atmosfera.

Pamięć o dr. **J. Matuszewskim** – polaniczkiej legendzie będzie wiecznie żywa.

Na koniec chciałbym dodać, że dr **J. Matuszewski** był pierwszym prezesem Towarzystwa Miłośników Polanicy.

K. G.: *Dziękuję za rozmowę,*
KONSTANTY GOLEN

Dr Józef MATUSZEWSKI w Sanatorium nr I podczas dyżuru

Z moich osobistych spotkań i z pewnych przekazów mogę stwierdzić, że były to wybitne osobistości, które wywierały wpływ na otoczenie, były charyzmatyczne i fascynujące.

ZESPÓŁ „RELAKS”

odkurzone wspomnienia

ADAM MAZUREK

Z „Relaksem” po raz pierwszy zetknąłem się w roku 1963, wkrótce po moim przyjeździe do Polanicy. Wiedziony ciekawością wstąpiłem do Teatru Zdrojowego, by obejrzeć, jak zapowiadał afisz, występ amatorskiego zespołu muzycznego mandolinistów pod kierownictwem **Józefa Kały**, z konferansjerką **Bolesława Kupnego**, z udziałem solistki **Żeni Zaborowskiej** i innych. Publiczność wypełniła teatr dość szczelnie, składała się głównie z kuracjuszy. Występ bardzo mi się spodobał. Repertuar muzyczny składał się z mniej znanych utworów wykonanych perfekcyjnie przez młodych muzyków, ubranych w jednakowe stroje. Konferansjerka była dowcipna, solistka dysponowała pięknym głosem, a gdy pod koniec występu, przy piosence „Lecą świetliki” rozbłysła kryształowa kula pod sufitem teatru i kręcąc się zaczęła rzucać świetlne refleksy na sufit i ściany, zachwył widowni osiągnął szczyt.

Dowiedziałem się później, że zespół powstał w latach pięćdziesiątych, że cieszył się dobrą renomą, był zapraszany na występy do wielu bliższych i dalszych miejscowości. Mimo, że poczułem się fanem „Relaksu”, nie nawiązałem z zespołem bliższego kontaktu. Nie grałem na żadnym instrumencie, natura nie obdarzyła mnie dobrym słuchem ani pięknym głosem.

Mój drugi kontakt z „Relaksem” miał charakter raczej służbowy. Pełniłem wówczas funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej, a mecenasem ruchu amatorskiego były Związki Zawodowe. Otrzymałem zaproszenie do wzięcia udziału w ogólnopolskim festiwalu zespołów amatorskich Służby Zdrowia.

Festiwal taki odbywał się regularnie co 2 lata, właśnie w naszym uzdrowisku – w Polanicy. Jako gospodarzom imprezy nie wypadało oczywiście odmówić udziału, musiałem więc zainteresować się sprawą. Kierownikiem „Relaksu” był wówczas **Władysław Szewczyk**, znakomity muzyk, doskonały pedagog i uroczy człowiek. Dowiedziałem się od niego, że zespół przeżywa kryzys. Członkowie zespołu, głównie pracownicy ZUK-u, ale również młodzież szkolna przestali uczęszczać regularnie na próby, działalność uległa zawieszeniu. Termin festiwalu był niepokojąco bliski, zaczęliśmy więc wspólnie z kierownikiem zespołu i członkiem Rady Zakładowej **Januszem Hrobonim** zachęcać dotychczasowych członków „Relaksu” do spotkania i wznowienia prób. Problem był z pozyskaniem kogoś, kto chciałby się zająć słowem wiążącym, dla zapowiadania poszczególnych utworów i uatrakcyjnienia występu. Ponieważ czas naglił, odważyłem się napisać scenariusz, który stanowił pewną fabułę podporządkowaną koncertowi mandolinistów. Tytuł spektaklu brzmiał „Spotkanie w parku”. Za przyjaźnioną parą, kuracjusz i pracownica Zieloni Miejskiej komentuje pracę zespołu amatorskiego przygotowującego się do udziału w festiwalu, w scenerii parku zdrojowego. Wniosło to trochę humoru i urozmaiciło koncert, co znalazło uznanie jurorów festiwalu. Tak zaczął się nowy etap działalności zespołu. Obok muzyków występowała grupa „teatralna”, podporządkowana mandolinistom. Powstała forma niby wodewilu. Następne programy to: „Kurort z myszką” (akcja toczy się w roku 1905), „Szejka w wannie”, „Śmierć Anastazji”. Zespół dawał występy dla kuracjuszy w Polanicy, Dusznikach i Kudowie. Atmosfera w zespole była znakomita, wszystkich łączyła przyjaźń, zadowolenie z wykonywanej pracy i troska o możliwie dobry poziom występów. Nie mam odwagi podawać nazwisk wykonawców, by nie pominąć tych, których twarze pamiętam, ale nazwiska zatarły się. Wśród mandolinistów zapamiętałem siostry **Woronowicz, Walentynę Rybakow, Ewę Sawicką, Marię Mulawkę, Halinę Huzar, Stanisława Stępka** i wielu innych. Zespół rytmiczny to: **Franciszek Tkaczyk, Tadeusz Łukaniak, Ryszard Fitowski**. Zespół teatralny: **Antonina Kostyrko, Teresa Ochnio, Wanda Kwiatkowska, Stanisław Klauze, Tomasz Kulpiński, Jerzy Agopsowicz, Janusz**

Adam MAZUREK
jest reżyserem,
scenografem
i aktorem
w zespole
„Staropolanie
i Wielcy
Pieniacle”

Scena
z kabaretu
„Staropolanie
i Wielcy
Pieniacle”:
Adam Mazurek
i **Jerzy**
Agopsowicz

Hrobni i inni. W stanie wojennym działalność związków zawodowych została zawieszona, tym samym przestał działać zespół „Relaks”. Po kilku latach, z inicjatywy **Janusza Hroboniego** zaczęły się nieśmiałe próby reaktywowania „Relaksu”. Tym razem w formie kabaretu, z własnymi tekstami wykorzystującymi nadal tematykę uzdrowską. Nowe programy spotkały się z życzliwym przyjęciem ze strony kuracjuszy i mieszkańców Polanicy. Do zespołu przyszedli nowi wykonawcy: **Halina Popielowa, Anna Zawada, Janina Cygan, Magdalena Ptaszek, Danuta Marcinkowska, Artur Cop, Wiktor Toczyń-**

ski, nieoceniony pianista, znakomity kompozytor piosenek i autor tekstów – **Zbigniew Maciuk**. W dalszym ciągu rozwesela publiczność urodzony aktor **Jerzy Agopsowicz**, całością kieruje i gra na scenie **Janusz Hrobni**. Zespół (który ostatnio zmienił nazwę na „Staropolanie i Wielcy Pieniaczki”) nadal spotyka się na próbach, tworzy nowe teksty i nowe melodie piosenek, od czasu do czasu występuje i myślę, że zasługuje na uznanie swoją pracowitością, bezinteresownością, koleżeństwem i życzliwością dla otoczenia.

ADAM MAZUREK

*Mysząc o ludziach, którzy zasłużyli się dla mojego ukochanego miasta Polanicy Zdroju, myślę o swoim zmarłym mężu **Zbigniewie Kawwie**. Mąż po 4 latach pracy nad rozwojem Funduszu Pracowniczych w Szklarskiej Porębie objął funkcję Dyrektora FWP w Polanicy Zdroju. Myślę, że o podjęciu przez niego tej pracy zdecydował duch wyczynowego sportowca i wrodzony optymizm. Do Polanicy przybyliśmy z trójką córek i spotkało nas tu niezwykle serdeczne przyjęcie. Zatrzymaliśmy się na ul. Piastowskiej, nie myśląc o tym, że przyjdzie nam tu mieszkać przez 16 lat. Początkowy okres był pełen niespodzianek. Jedyne zespół ludzi dobrej woli i to „w kwiecie wieku”, pełnych zapału do pracy pozwolił zrealizować ambitne zamierzenia. Bardzo szybko nawiązaliśmy koleżeńskie, a nawet przyjacielskie kontakty. Myślę, że nawet w najtrudniejszych chwilach i sytuacjach życiowych, zawsze pomagało mężowi ogromne poczucie humoru, optymizm i wiara w to, że tylko w życzliwej atmosferze i pogodą ducha można wiele zdziałać. Zaczęły się gruntowne reorganizacje, remonty, czasem pomysły ze szczyptą szalenstwa, zwłaszcza w tamtych czasach, ale udawało się jakoś osiągnąć planowane cele. Powoli zaczęły znikać koszmarnie łóżka i metalowe szafki w pokojach wczasowych, tworząc całkiem nowy „image”. Być może jest to optymizm starości, ale sięgając myślą wstecz wydaje mi się, że zapał do pracy ogarniał wszystkich, bez względu na zajmowane stanowisko. Obficie rodziły się pomysły wiążące się z rozwojem Polanicy i FWP.*

Po przyłączeniu do Polanicy – Dusznik, Kudowy, Jedliny i Szczawna poważnie poszerzyło się pole działania. Jednak jak zwykle wzajemna, ludzka życzliwość i pracowitość pozwalały na szybkie osiąganie zamierzonych wysiłków. Udało się zrealizować najśmielsze pomysły, gdyż ludzie chcieli tego i byli mocno związani z FWP i w pełni ufali mężowi, że można było mieć ewidentne wyniki i przez lata znajdować się w krajowej czołówce wczasów pracowniczych.

Był to niewątpliwie okres, kiedy ludzie byli inteligentniejsi i pracowitsi od maszyn – bo biło w nich serce. A z władzami Polanicy i Uzdrowiskiem wspólna praca układała się serdecznie i owocnie. Zawsze na płaszczyźnie koleżeńskiego porozumienia załatwiano

wiele spraw bieżących i rozwiązywano codzienne problemy. Nie przypominam sobie, żeby ktoś był bez pracy, albo któreś z dzieci było niedożywione, bądź pozbawione możliwości wyjazdu na kolonie czy też do sanatorium. Zbigniew był wrogiem pesymizmu, jak też nie uznawał powiedzenia, że „tego się nie da zrobić”. Nie lubił ponuraków i malkontentów. Również w domu był pełen humoru i dowcipu, które cechowały jego słoneczny charakter. Pamiętam, że kiedy zainstalowano nam telefon o numerze 345, twierdził wówczas, że jest to numer łatwy do zapamiętania, bo to przecież w domu mamy 3 córki, 4 kobiety i razem pięciu członków rodziny. Faktycznie, jeszcze do dzisiaj ludzie pamiętają, że twardo trzymał się zasady, że nie wolno być „nijakim”. Lata polaniczkie to okres wyętej pracy, ale i wszelkich sukcesów. To była również droga pełna kretowisk, ale i sporych dawek radości, zwłaszcza po latach – Polanica zyskała sobie miano Perły Uzdrowisk. Było to na pewno zbiorowe osiągnięcie wy-



siłków: FWP, PPU i miasta. Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek istniał podział na „my” i „oni”. Byliśmy po prostu mieszkańcami Polanicy i uzdrowisko stało się naszą Małą Itaką, do której wszyscy chętnie powracali. Niestety są to czasy bardzo odległe i melancholijne jak baśnie Andersena.

Odszedł od nas 9.09.1992 r., cicho i spokojnie, pozostawiając na ścieżkach Polanicy ślady swego gorącego i pięknego serca.

Okruchy wspomnień spisała żona
SYLWIA KAWWA

**Oni
budowali
Polanicę
Chwila
wspomnień
o Zbigniewie
Kawwie**

**Zbigniew
KAWWA
z żoną Sylwią**

Wkład KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO w dzieje i rozwój POLANICY ZDROJU do 1945 roku

SIEROCINIEC, SZPITAL, KATOLICKI DOM ZWIĄZKU CZELADNIKÓW



Ks. Prałat
Antoni KOPACZ

Rząd pruski prześladował Kościół. Wraz z polityką Kulturkampfu, całe działania skierowane były przeciw Kościołowi. Chodziło o oderwanie młodzieży od Kościoła oraz o całkowite uniezależnienie się od Rzymu. Katolicy śląscy, wierni Ojcu św., biskupom i kapłanom rozpoczęli przez swoich przedstawicieli w sejmie pruskim walkę o wolność sumienia, jednak bez skutku. Lud wraz z kapłanami i zakonnikami wolał wybrać konfiskatę majątku lub nawet wygnanie, niż złamać wierność Bogu i Kościołowi. Burza Kulturkampfu boleśnie dotknęła zakony i zgromadzenia żeńskie, także Siostry Św. Jadwigi. Już w grudniu 1875 roku do domu macierzystego sióstr Jadwiżanek we Wrocławiu wpłynęło pismo wrocławskiego prezydenta policji rozwiązujące Zakon Św. Jadwigi, trudniący się nauczaniem i wychowywaniem młodzieży. Siostry z Wrocławia udały się na wygnanie do Niezamyślic na Słowacji, zlikwidowano wszystkie filie prócz Barda Śl.

Polityka Kulturkampfu dotknęła również zakład wychowawczy w Polanicy. Kuratorium zakładu, opierając się na czternastoletniej wytrwałej pracy sióstr w tym domu, usiłowało wykazać władzom ich niesprawiedliwe postępowanie. Do roku 1878 dzięki życzliwej postawie protestanckiego starosty kłodzkiego, siostry zdołały utrzymać się w Polanicy. Starosta przekonał się bowiem, że zakład stoi na wysokim poziomie, a zawdzięcza to jedynie bezinteresownym wysiłkom sióstr. Rok 1878 przyniósł jednak poważne zmiany. Rząd pruski, bez względu na prośby ludności zdecydował kategorycznie, by siostry bezzwłocznie opuściły dom. Równocześnieznaczono, że zakład zostanie zamieniony na świecki instytut wychowawczy. To ostatnie zarządzenie wywołało wielkie niezadowolenie wśród członków kuratorium i było początkiem poważnych konfliktów. Kuratorium stało bowiem na stanowisku, że jeśli się sióstr nie pozostawi, zakład nie powinien istnieć. Powołany został bowiem do życia jako instytucja kościelna, a nie świecka. Kuratorium oświadczyło dalej, że jest raczej gotowe zlikwidować dom, niż dokonać jakiegokolwiek zmiany. Z końcem marca 1878 roku siostry wyjechały do Wrocławia. Życie religijne w zakładzie zamarło, kapelan odprawiał mszę św. gdzie indziej, bardzo rzadko odbywało się nabożeństwo w kaplicy. Walka między kuratorium zakładu a rządem toczyła się jed-

KS. ANTONI KOPACZ

nak nadal. Z planu utworzenia instytutu świeckiego w Polanicy rząd nie chciał zrezygnować, próbował nawet odkupić dom. Kuratorium oparło się jednak wszelkim jego zamiarom i wystosowało na ręce starosty kłodzkiego następującą odpowiedź negatywną: *My chcemy z cierpliwością czekać na czasy, kiedy pozwoli się siostrą wrócić i kiedy te zasłużone i wypróbowane wychowawczynie będą mogły na nowo stanąć do pracy.* Ta odważna odpowiedź spodobała się staroście kłodzkiemu. Z pełnym uznaniem odpowiedział, że odtworzenie instytucji wychowawczej w Polanicy – w dawnej formie – znajdzie u niego całkowite i najgorętsze poparcie. Nadzieje kuratorium ziściły się w kilka lat później.

Dnia 5 marca 1888 roku Księdza **Roberta Spiske**, Założyciela Zakonu zaskakuje nagła śmierć. Pochowano go w kaplicy zmarłych w katedrze wrocławskiej. Pozostawił dzieło swego życia, dzieło, które miało nie tylko istnieć, lecz przede wszystkim przynosić owoce. Obecnie prowadzony jest w Rzymie proces beatyfikacyjny Ojca Założyciela. W roku 1889 siostry wracają do Wrocławia, w bramy ziemi ojczystej. W Polanicy Sierociniec został zamknięty na 15 lat (1878-1893). Księdzu **Pragal**, proboszczowi z Szalejowa Górnego 6 września 1892 roku udało się uzyskać u władz rządowych zezwolenie na ponowne otwarcie zakładu i odtąd ks. **Briesnitz** sprawuje Mszę św. w każdą niedzielę i święto. Po jego śmierci w 1900 r. przez 4 lata do kaplicy przyjeżdża ksiądz z Szalejowa. Obowiązki kapłana domu przejmuje w 1904 roku emeryt – ks. **Augustyn Grussner** do swojej śmierci w 1910 r. Pozwolenie na powrót Sióstr do Polanicy wydał Minister Kultury słowami: *...zezwalamy na osiedlenie się w Polanicy Siostrą Jadwiżankom z domu macierzystego we Wrocławiu w celu przyjęcia opieki i kierowania nowopowstającym Sierociniec i Domem Opieki. Innej pracy niż ta dla tamtejszej społeczności Siostry nie mogą wykonywać bez wyraźnego zezwolenia władz. Elementarne kształcenie dzieci ma odbywać się w państwowej szkole podstawowej.* Przez to zarządzenie siostry nie mogły prowadzić elementarnego nauczania, mimo, że ich praca nauczycielska i wychowawcza nie budziła żadnych zastrzeżeń. Należało podporządkować się twardym regulom Kultur-

kampfu. Umieszczenie dzieci z sierocińca w istniejącej już szkole podstawowej nastęrczało szereg trudności, ale i te potrafiąno przewyciężyć. 18 maja 1901 roku siostry uzyskują zgodę na przyjmowanie do zakładu dzieci moralnie zaniebanych i tak przyrost dzieci potrzebujących troskliwej opieki zwiększał się, natomiast ilość sierot powoli malała.

Po ponownym otwarciu konieczne stały się dalsze remonty. Stan majątkowy wciąż powiększano przez staranne nabywanie posiadłości poprzez testamenty lub kupno. W 1911 roku dokonano wielu zmian wewnątrz zakładu wychowawczego w Polanicy: wykonano nowe umywalnie i łazienki dla dzieci, zbudowano masywne schody, założono nowe oświetlenie elektryczne. Lata I wojny światowej i powojenne były dla zakładu bardziej lub mniej ciężkie. 11 stycznia 1923 roku pożar domu przerwał zwykły rytm pracy. Pod przewodnictwem przewodniczącego kuratorium – ks. **Benno Taubitz**, pierwszego proboszcza polanickiego, nastąpiły dni poważnej odbudowy. Dzięki zebranych darom na ten cel można było prace zakończyć już w listopadzie. Objęły one nie tylko odbudowę spalonych pomieszczeń ale także przebudowę strychu i powstanie trzeciego piętra. Przez cały rok 1927 trwały prace przy odnowieniu ścian zewnętrznych, fachowo oczyszczono piaskowiec na filarach zewnętrznych, tak że to dzieło sztuki z czasów jezuickich stało się wówczas ozdobą tej pięknej budowli. W następnym roku zabrano się za modernizację pralni i kuchni. Na skutek pożaru ucierpiały też pomieszczenia wewnętrzne, stąd latem 1928 roku wykonano potrzebne remonty, przy okazji odnowiono i polepszone umywalnie i sypialnie dla chłopców.

Proboszcz ks. **Paweł Theuner** z Szalejowa Górnego, budowniczy obecnego, polanickiego kościoła parafialnego (*Erbauer der Kirche zu Alheide*), notariusz biskupi, wierny przyjaciel zakładu wychowawczego w Polanicy poszerzył zakres działalności sióstr Jadwiżanek w Polanicy poprzez pielęgnację chorych w domach prywatnych. Na taką ambulatoryjną działalność pozwolono tylko w letnich miesiącach, ale od 28 października 1908 r. przez cały rok. 1 listopada 1910 roku siostry uzyskują pozwolenie na urządzenie willi „Caritas” (obecnie plebania) i na pielęgnowanie potrzebujących wypoczynku i opieki osób wyznania katolickiego.

Ks. **Paweł Theuner** pragnął bardzo, by tę dziedzinę pracy społecznej objęły Jadwiżanki także w Szalejowie Górnym. Ubolewając też nad tym, że małe dzieci są bez opieki, zorganizował dla nich przedszkole. Dalej ubiegał się o zdobycie domu dla potrzeb starszych i słabych ludzi w swojej parafii. Tę wszechstronną działalność powierzył ks. **Theuner** Siostrze Św. Jadwigi. Dnia 17 października 1910 roku przybyły tu 3 pierwsze siostry: s. **Eustachia Czardybon** – jako przełożona i opiekunka dzieci, s. **Paschalis Zielonka** – w charakterze pielęgniarki oraz s. **Ty-**



Widok sierocińca.
Koniec XIX w.

motea Gawrońska – w roli przedszkolanki. Do wyposażenia nowej placówki w odpowiedni sprzęt przyczyniła się pewna biedna szwaczka p. **Agnieszka Winter**, która wszystko co posiadała ofiarowała na ten wzniosły cel. Z wdzięczności na jej cześć zakład przybrał imię św. Agnieszki. Dom starców, do którego zaczęto przyjmować pensjonariuszy w roku 1913, mógł pomieścić 15 osób. Następca ks. **Theunera** – ks. **Franciszek Meler** rozbudował dom w roku 1930 – liczba podopiecznych wzrosła do 32. Zakład Św. Agnieszki w Szalejowie Górnym funkcjonuje do dziś i stanowi piękne świadectwo działalności Kościoła Katolickiego na Ziemi Kłodzkiej.

Ks. **Benno Taubitz** w notatce z 1929 r. kończy historię zakładu takimi słowami: *Obecnie Sierociniec jest tymczasowo obsadzony 24 – dziećmi potrzebującymi opieki, 40 – sierotami, którymi opiekuje się 16 sióstr.* W Sierocińcu do dziś zachowały się księgi zawierające w spisie nazwiska wychowanków z odróżnieniem moralnie zaniebanych od sierot z podaniem gmin wiejskich, z których pochodzą. Pierwsza adnotacja pochodzi z 1 lutego 1861: Anna Rauer – Szczytna; ostatnia z 24 sierpnia 1941 r.: Maria Bartsch – Otmuchów. Ogólnie w tym czasie przyjęto 2.085 dzieci. Spis zawiera także krótką notkę z 26 września 1941 r.: *Sierociniec zajęło wojsko i do 26 września musiał być ewakuowany.*

Ks. Prałat
ANTONI KOPACZ

ciąg dalszy w następnym numerze

...My chcemy z cierpliwością czekać na czasy, kiedy pozwoli się siostrze wrócić i kiedy te zasłużone i wypróbowane wychowawczynie będą mogły na nowo stanąć do pracy...

Motto:

„Sekret życia polega na tym, by robić to, co się da, za pomocą tego, co się ma, tam, gdzie się jest.”

Theodore Roosevelt

Jubileusz XXV-lecia działalności w TMP pani IDALII JAKOWCZUK

KONSTANTY GOLEŃ

Idalia Jakowczuk mile wspomina swoje zaangażowanie w pracy na rzecz TMP, zwłaszcza Walny Zjazd w dniu 11.12.1977 r., który powierzył jej funkcję pierwszej społecznej księgowej.

Pani Idalia JAKOWCZUK i jej prace (w tle)

Urodziła się na Ziemi Nowogrodzkiej, tam spędziła dzieciństwo i młodość. Jej związki z Polanicą datują się od grudnia 1957 roku, kiedy wraz z rodziną przyjechała tu na pobyt stały. Od pierwszej chwili pokochała to miasto. Była pracownikiem Funduszu Wczasów Pracowniczych. Od 1976 roku przebywa na rencie inwalidzkiej. Bakcyłem pracy społecznej na rzecz ukochanego miasta zaraziła się od Członków Zarządu TMP pierwszej kadencji. W artykule pt. „Towarzystwo Miłośników Polanicy” (*Rocznik Ziemi Kłodzkiej* 1994-1996, tom XIX, XXI) tak pisze o tych ludziach: *...Okres pionierski i dzień dzisiejszy Polanicy spina nierozzerwalnie kłamra wytrwałej, pokojowej pracy dla Polski. Patriotycznym pomostem w hi-*

storycznie żywą przeszłość Uzdrowiska stało się Towarzystwo Miłośników Polanicy.

Powstanie zorganizowanego ruchu miłośników miasta zawdzięcza Polanica swym wypróbowanym przyjaciółom z lat 70-tych, lekarzom, pracownikom służby zdrowia, nauczycielom. W pierwszym jego szeregu stanęli ludzie czynu tamtego okresu, a byli to: **Włodzimierz Młotkowski**, dr **Józef Matuszewski**, **Romuald Jańczak**, **Jan Przemieniecki**, dr **Wiesław Malka**, inż. **Antoni Piekarski**, **Jan Kleńewski**, inż. **Zygmunt Bratkowski**, **Wanda Puchniak**, **Emilia Młotkowska**, **Leszek Majewski**, **Kazimierz Klimkiewicz**, **Marian Kilijanek**, **Krystyna Goćławska**, **Tadeusz Winiarski**, **Julian Madeja**, **Jan Pisarczyk**, **Karol Klich**,

Andrzej Chodoła, **Ryszard Kładź**, **Idalia Jakowczuk**... W dniu 17 marca 1974 roku na inauguracyjnym posiedzeniu założycielskim aktywu Towarzystwa przyjęto zasady organizacyjne i nakreślono główne kierunki działalności – troszczyć się o ochronę środowiska naturalnego, dążyć do rozkwitu Uzdrowiska, przyczynić się do ładu i estetyki miasta dając przykład społecznej, ofiarnej pracy, dbać o dobre imię Polanicy tak w Kraju jak i za granicą, zacieśniać kontakt z załogą statku m/s „Polanica”, popierać imprezy międzynarodowe, współpracować z młodzieżą szkolną i wpajać jej miłość do Ojczyzny...

Towarzystwo zostało wpisane do rejestru Powiatowej Rady Narodowej pod poz. 9 w dniu 10.10.1974 r. Pierwszym prezesem Zarządu TMP wybranym przez I Walny Zjazd w dniu 23.10.1973 r. był dr **Józef Matuszewski**.

Idalia Jakowczuk mile wspomina swoje zaangażowanie w pracy na rzecz TMP, zwłaszcza Walny Zjazd w dniu 11.12.1977 r., który powierzył jej funkcję pierwszej społecznej księgowej. Nowo wybrany Zarząd wszczął aktywnie swoją działalność statutową i gospodarczą. Pani Idalia była współzałożycielką sklepiku z pamiątkami i wyrobami rękodzielczymi członków TMP. Sklepipek wykazywał coraz większe dochody, które dokumentowała Jubilatka. Od 1990 r. nasza rozmówczyni reprezentuje TMP w Dolnośląskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym. Co roku organizowała wystawy indywidual-



ne swoich prac z zakresu haftów, malarstwa i makram. Jest członkiem Stowarzyszenia Artystów Plastyków Niepełnosprawnych we Wrocławiu.

Od 1990 roku współpracuje z Dyrekcją Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Kłodzku, organizując okolicznościowe koncerty muzyczne z okazji Roku Mozartowskiego, Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku.

Od 1994 roku **I. Jakowczuk** jest członkiem zwyczajnym Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Bierze udział w sesjach naukowych i społeczno-naukowych. Jest aktywnym uczestnikiem spotkań dolnośląskich regionalistów.

Obecnie P. Idalia czeka na wydanie albumu z widokami Polanicy.

Na pytanie, co stanowi dla niej największą satysfakcję z tytułu uprawiania tak wielorakiej twórczości artystycznej – odpowiada: *...Mobilizuje mnie to, że nie tworzę dla siebie, że sztuka moja wychodzi na zewnątrz.*

Oprócz wystaw krajowych (do 1992 roku wystawy organizowane były w Sall Koncortowej ZUK-u) brałam również udział w wystawie w Belgii, na której prezentowana była sztuka ludowa. Pokazałam tam między innymi parę w stroju regionalnym Dolnego Śląska. Moje prace są też w Watykanie – stula na srebrnym brokacie i obraz Madonny.

Prezentuję również swoje prace przy okazji Zjazdów Towarzystw, do których należę i w których działam.

Nasza jubilatka jest odznaczona Medalem Brązowym Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego za zasługi dla Dolnego Śląska, Statuetką V Zjazdu Towarzystw Regionalnych, Medalem Kongresu Regionalnego w Radomiu, Medalem na 1000-lecie Biskupstwa Wrocławskiego.

Życzymy Jubilatce dużo zdrowia i satysfakcji z wykonywanej pracy.

KONSTANTY GOLEŃ

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej dr. **STANISŁAWOWI KOZICKIEMU**



Tablica pamiątkowa poświęcona dr. S. Kozickiemu przy ul. Elsterskiej 6. W głębi dom, w którym w latach 1947-1958 mieszkał Kozicki.

30 września 2001 r. w 43 rocznicę śmierci dr. **Stanisława Kozickiego** z inicjatywy Zarządu TMP odbyły się uroczystości związane z odsłonięciem tablicy upamiętniającej pobyt w Polanicy u schyłku swojego życia dr. **Stanisława Kozickiego**.

Moment odsłonięcia tablicy pamiątkowej poprzedziło spotkanie z prof. dr. hab. **Marianem Mroczko**, autorem biografii Kozickiego – „Stanisław Kozicki (1876-1958). Biografia polityczna”, który w kawiarni „Zdrojowa” wygłosił odczyt dla zebranych członków TMP, zaproszonych gości, licznie przybyłej młodzieży szkolnej.

Podczas spotkania można było kupić wspomnianą wyżej biografię, również otrzymać dedykację Autora.

W drugiej części uroczystości, spacerem przez Park Zdrojowy uczestnicy spotkania udali się na ulicę Elsterską pod budynek nr 6, gdzie Kozicki spędził ostatnie 12 lat swojego życia.

Podczas spaceru przewodnik PTTK również członek TMP – **L. Majewski** interesująco i dowcipnie opowiadał anegdoty z życia znanych polaniczan zawodowo związanych z Uzdrowiskiem w latach 1947-1958.

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej umieszczonej na bryle piaskowca posadowionego przed posesją dokonali: Burmistrz Polanicy Zdr. – **G. Jung**, drużynowy Drużyny ZHP „Burza” – dh. **A. Partyka**, prezes TMP – **J. Bachry** oraz prof. dr hab. **M. Mroczko**.

GRAŻYNA REDMERSKA

Na następnych stronach publikujemy urywki z biografii S. Kozickiego autorstwa prof. dr. hab. **M. Mroczko** – pracownika naukowego Uniwersytetu Gdańskiego.

STANISŁAW KOZICKI

(1876-1958) – POLITYK I PATRIOTA



Prof. dr hab. Marian MROCZKO oraz Jolanta Bachry – Prezes TMP podczas spotkania autorskiego w kawiarni „Zdrojowa”

Stanisław Kozicki, który przez ostatnie 12 lat swego życia mieszkał w Polanicy, był jednym z najwybitniejszych polskich działaczy politycznych i publicystów XX wieku¹. Należał do *pokolenia niepokornych*, tj. pokolenia Polaków urodzonych w pierwszych dwóch dziesięcioleciach po powstaniu styczniowym, które odegrało główną rolę w tworzeniu masowych ruchów politycznych, w wytyczaniu koncepcji walki o odbudowę niepodległej Polski, a następnie brało bezpośredni udział w walkach o kształt terytorialny oraz tworzenie jej struktur organizacyjnych.

Stanisław Kozicki urodził się 4 kwietnia 1876 r. w Łepicach na Mazowszu. Jego ojciec – Edward, był administratorem dóbr niestępowskich w powiecie pułuskim, należących do rodziny Dembińskich. W 1875 r. ożenił się z Zofią – jedną z córek właściciela majątku (Tytusa Dembińskiego) i z tego związku w rok później urodził się Stanisław. Od śmierci ojca w 1887 r. pozostawał pod bezpośrednią opieką matki, która przeniosła się do Warszawy, oraz jej najbliższej rodziny. Ukończył znane prywatne gimnazjum Wojciecha Górskiego. Od 1894 r. studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Berlinie. Po zdaniu egzaminu przeniósł się na Uniwersytet w Halle nad Saalą, przy którym było studium rolnicze. Ukończył je w 1899 r., uzyskując stopień doktora filozofii. Od jesieni 1899 do roku 1902 pracował jako asystent w katedrze uprawy roli i roślin prof. Stefana Jentysa na Studium Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W czasie studiów w Halle był prezesem polskiej organizacji studenckiej *Philomatia*; wtedy też został przyjęty do grupy Związku Młodzieży Polskiej (*Zet*). W 1900 r. został starszym Koła Braterskiego krakowskiej grupy *Zet*. W tym samym roku został przyjęty do Ligi Narodowej. Równocześnie publikował w wydawnictwach Ligi („*Teka*”, „*Polak*” i „*Głos Ziemi Sandomierskiej*”), zajmował się również organizowaniem transportu tajnej prasy (tzw. *bibuły*) Ligi Narodowej z Galicji do Królestwa. W 1902 r. Kozicki zrezygnował z pracy naukowej. Przeniósł się do Warszawy, poświęcając się odtąd całkowicie działalności konspiracyjnej z ramienia Ligi Narodowej w Towarzystwie Oświaty Narodowej, którego celem było szerzenie oświaty narodowej i wiedzy politycznej wśród inteligencji (zwłaszcza nauczycieli i księży) oraz ludności wiejskiej. Zajmował się zakładaniem nowych kół TON w Królestwie,

Prof. dr hab. MARIAN MROCZKO

organizowaniem zebrań politycznych, rozpowszechnianiem literatury i czasopism zarówno legalnych jak i nielegalnych, zwłaszcza takich, jak „*Przegląd Wszechpolski*”, „*Polak*” i „*Pochodnia*”. Pełnił rolę jeżdżącego po kraju prelegenta oraz kierownika transportu „*bibuły*”. Brał też czynny udział w pracach półtajnego Koła Wydawniczego, współpracując z pismami ludowymi „*Głos Ziemi Sandomierskiej*” i „*Zorza*” oraz redagując samodzielnie pismo Koła pt. „*Czytelnia dla Wszystkich*”.

W 1905 roku z ramienia Ligi Narodowej brał udział w akcji na rzecz wprowadzenia języka polskiego do urzędów gminnych, sądów i szkół, a w latach 1906 i 1907 czynnie współpracował z ramienia Narodowej Demokracji w akcji wyborczej do I i II Dumy.

W 1907 r. ożenił się z Marią Czaykowską, małarką z Krakowa, i razem z nią wyjechał na dwuletni pobyt do Francji. W Paryżu był wolnym słuchaczem Szkoły Nauk Politycznych. Zaznajomił się wówczas szerzej z problemami polityki międzynarodowej, która stała się odtąd głównym tematem w jego pracy publicystycznej. Owocem tych studiów była rozprawa *Kwestia wschodnia* (Warszawa 1908) oraz liczne korespondencje i artykuły umieszczone w „*Przeglądzie Narodowym*”, „*Gazecie Warszawskiej*” i lwowskim „*Słowie Polskim*”. Obserwując niepokoje dyplomacji europejskiej, związane z rozkładem potęgi tureckiej oraz aspiracje tamtejszych narodów doszedł do przekonania, że podobnie jak w XIX wieku dokonało się zjednoczenie Włoch i Niemiec, tak w wieku XX, na skutek rozwoju procesów narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, na obszarze od Bałtyku do Morza Egejskiego powstaną również zjednoczone i niezależne państwa, w tym także niepodległe państwo polskie. W tym czasie ukazały się jego kolejne dwie prace: *Syndykaty rolnicze we Francji* (Warszawa 1909) oraz pod pseud. Stanisław Lubicz *Sprawa włościańska w Polsce porobiorowej* (Kraków 1909).

Po powrocie z Francji objął po Dmowskim stanowisko naczelnego redaktora „*Gazety Warszawskiej*”. W 1910 r. został też wybrany do Komitetu Centralnego Ligi Narodowej i Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W chwili wybuchu pierwszej wojny światowej mieszkał Kozicki w Warszawie. Opuścił ją dopiero w lipcu 1915 r. i udał się do Rosji. Publikował od-

tańd w piotrogrodzkiej „Sprawie Polskiej” oraz w moskiewskiej „Gazecie Polskiej”.

Wiosną 1917 r. Dmowski ściągnął Kozickiego do Anglii, powierzając mu pracę w ekspozyturze utworzonego w sierpniu 1917 r. Komitetu Narodowego Polskiego. Obok Władysława Sobańskiego, oficjalnego reprezentanta KNP w Londynie, był główną sprężyną polskiej akcji propagandowo-politycznej na gruncie angielskim. Po zakończeniu wojny, w grudniu 1918 r., kiedy cały ciężar prac KNP skupił się w Paryżu, Kozicki opuścił Londyn i przeniósł się do tego miasta. Został członkiem KNP, a po utworzeniu Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową, został jej sekretarzem generalnym. Uczestniczył odtąd w posiedzeniach delegacji, brał udział w opracowywaniu oficjalnych not i innych dokumentów, miał też możliwość uczestniczenia we wszystkich ważniejszych czynnościach konferencji. Poznał wówczas wielu wybitnych polityków, którzy odegrali ważną rolę w zakończeniu wojny oraz likwidacji jej skutków. Po zakończeniu konferencji pokojowej w Paryżu przeprowadził likwidację agend Delegacji Polskiej oraz przygotował do druku wydawnictwa dotyczące jej działalności na Konferencji Pokojowej².

Jesienią 1920 r. wrócił do kraju i osiadł w Poznaniu. Poświęcił się publicystyce politycznej. Pisał do „Przeglądu Wszechpolskiego” oraz „Kurierza Poznańskiego”, obejmując w 1922 r. stanowisko jego redaktora naczelnego (do marca 1923). W listopadzie 1922 r. został wybrany posłem do Sejmu RP z listy Związku Ludowo-Narodowego. Opuścił więc Poznań i przeniósł się do Warszawy. Działał w Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu (pełnił przez pewien czas funkcję jej wiceprezesa) oraz Komisji Morskiej. Był też przez kilka miesięcy przewodniczącym klubu poselskiego ZLN. W dalszym ciągu zajmował się publicystyką pisząc artykuły na temat stosunków międzynarodowych, polskiej polityki zagranicznej oraz relacji polsko-niemieckich w „Gazecie Warszawskiej”, w „Myśli Narodowej” i innych organach ZLN. Z tego okresu działalności pochodzi jego praca pt. *Niemcy i Polska na tle polityki powojennej* (Warszawa 1927).

W lutym 1926 r. objął Kozicki placówkę dyplomatyczną w Rzymie przy Kwirynale jako poseł RP i minister pełnomocny. Po przewrocie majowym w 1926 r., w grudniu tego samego roku został jednak odwołany z tego stanowiska. Po zakończeniu misji dyplomatycznej w Rzymie, pozostał jeszcze kilka miesięcy za granicą (we Włoszech i Francji) z zamiarem napisania książki o faszyzmie. Wtedy też powstała w rękopisie jego książka napisana pod wpływem refleksji z pobytu na Sycylii³.

W połowie 1927 r. znalazł się ponownie w kraju. Przebywał kilka miesięcy w Gdańsku jako korespondent „Kurierza Poznańskiego”, a na po-

czątku 1928 r. osiadł na stałe w Warszawie i wrócił do „Gazety Warszawskiej” jako redaktor polityczny. W marcu 1928 r. w wyborach parlamentarnych uzyskał mandat senatora i sprawował go przez dwie kadencje, tj. do 1935 roku. Poza tym angażował się w pracach organizacyjnych obozu narodowego, nadal był czynny w „Gazecie Warszawskiej” (potem „Warszawskim Dziennikiem Narodowym”), „Myśli Narodowej”, „Kurierze Poznańskim”. Jego umiar, poczucie wielkiej odpowiedzialności za słowo wypowiedziane zarówno z parlamentarnej tribuny jak i w prasie, oraz nie budzące wątpliwości kompetencje w sprawach międzynarodowych, zyskały mu uznanie nawet wśród politycznych przeciwników. Stał się wówczas jednym z najbardziej znanych i cenionych komentatorów. Najwięcej uwagi poświęcał nadal europejskim stosunkom międzynarodowym oraz relacjom polsko-niemieckim, ukazując na tym tle problem bezpieczeństwa Polski. Uważał przy tym trafnie, że każde naruszenie ustalonego po wojnie porządku w Europie grozi dalszymi poważnymi komplikacjami. Wyrażał zaniepokojenie wszelkimi próbami jego naruszenia w postaci propozycji np. Paktu Czterech (1933 r.) czy też Paktu Wschodniego (1934 r.). Niepokojem napawała go również bezsilność Ligi Narodów wobec narastającego w 1935 r. konfliktu abisyńskiego oraz samowolnego łamania przez Trzecią Rzeszę kolejnych postanowień traktatu wersalskiego.

Kozicki nie miał złudzeń co do skutków remilitaryzacji Nadrenii (1936 r.). W sukcesach ruchu hitlerowskiego w Niemczech widział groźne niebezpieczeństwo dla Polski i Europy. Nawet w okresie wzajemnego uspokojenia w stosunkach polsko-niemieckich (po 1934 r.), pisał że Niemcy były i nadal są naszym głównym przeciwnikiem. Sprzeciwiał się także traktowaniu narodowego socjalizmu jako przejściowej tylko choroby Niemiec. Rozwój wydarzeń międzynarodowych w następnych latach, potwierdzał tylko trafność jego ocen i przewidywań.

Niezależnie od zaangażowania w publicystyce, Kozicki uczestniczył nadal w pracach organizacyjnych obozu narodowego. Od 1934 do 1939 roku był członkiem Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r., kiedy Komitet ten zawiesił działalność, przekazując swe uprawnienia prezydium Zarządu Głównego, Kozicki wycofał się z czynnej działalności politycznej. Przeszedł wówczas głęboko wstrząs, a pozbawiony możliwości prowadzenia legalnej pracy umysłowej, szukał pokrzepienia w obcowaniu z literaturą. Zagłębił się zwłaszcza w studia nad twórczością Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, zwracając szczególną uwagę na wymowę polityczną ich twórczości. Podjął wówczas myśl o napisaniu książki na temat polskiej myśli politycznej okresu romantyzmu. Pracę tę ukoń-



Stanisław Kozicki przed budynkiem przy ul. Elsterskiej 6 ok. 1957 r.

Należał do pokolenia niepokornych, (...) które odegrało główną rolę w tworzeniu masowych ruchów politycznych, w wytyczeniu koncepcji walki o odbudowę niepodległej Polski...

ciąg dalszy na str. 14-15

dokończenie ze str. 13

STANISŁAW KOZICKI (1876-1958) – POLITYK I PATRIOTA

Kozicki zauważył, że również on jest inwigilowany przez służby bezpieczeństwa. Postanowił więc usunąć się na daleką prowincję i na początku 1947 roku przeniósł się do Polanicy. Zamieszkał z żoną najpierw przy ul. Daszyńskiego 15 (obecnie ul. Harcerska), a od marca 1948 r. przy ul. Elsterskiej 6.

czył, jednakże jej rękopis oraz przepisane na maszynie egzemplarze uległy zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego. Ocalała jedynie część notatek i bruliony niektórych rozdziałów.

Pozostawanie na uboczu życia politycznego było jednak w sytuacji Kozickiego trudne na dłuższą metę. Był bowiem politykiem i publicystą zbyt znanym. Jesienią 1941 r. poznał osobiście gen. Stefana Grota-Roweckiego, który w dążeniu do scalenia głównych środowisk konspiracyjnych, podjął wówczas działania na rzecz powołania przy Komendancie Głównym Związku Walki Zbrojnej tzw. komitetu doradczego lub zespołu konsultacyjnego, składającego się z osób nie zajmujących stanowisk formalnych w stronnictwach popierających rząd gen. Władysława Sikorskiego, które w porozumieniu z Komendantem Głównym ZWZ oddziaływałyby na władze Polski Podziemnej. Rowiecki zaproponował mu wówczas udział w działalności tej poufnej grupy, do której zaproszeni zostali, na zasadzie indywidualnego doboru, również przedstawiciele Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Ludowego oraz PPS WRN. Propozycję tę Kozicki przyjął, stając się odtąd kimś w rodzaju doradcy politycznego Komendanta Głównego ZWZ-AK. Spotkania grupy odbywały się na ogół raz w miesiącu. Uczestniczył w nich również gen. Grot-Rowiecki w towarzystwie swego zastępcy gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Wówczas też, w 1942 r., na zlecenie Komendy Głównej ZWZ przygotował Kozicki rozprawę polityczną pt. *Cieśła czy sternik*, w której wyłożył swoje (i części swego obozu) poglądy na temat przewidywanego rozwoju wydarzeń. Przewidując klęskę Niemiec w toczącej się wojnie oraz odbudowanie państwa polskiego po jej zakończeniu stwierdzał, że „granica zachodnia Polski musi ulec gruntownej naprawie” (miał na uwadze zwłaszcza Prusy Wschodnie i Śląsk). Na wschodzie zaś „stać musimy dziś na gruncie powrotu do stanu z roku 1939, stanowi on bowiem minimum tego, co dla bezpieczeństwa i rozwoju wewnętrznego państwa polskiego jest niezbędne”.

Najważniejsze miejsce w dyskusjach komitetu doradczego przy Komendancie Głównym ZWZ-AK zajmowała sprawa scalenia działających w kraju wojskowych organizacji podziemnych, które nadałoby mu charakter armii polskiej. Dla wsparcia tej potrzeby napisał Kozicki kolejną broszurę pt. *Naród i wojsko*. Przewidywał w niej m.in., że po zakończeniu wojny Polska uzyska terytorium korzystniejsze niż dotychczas, pod względem politycznym, gospodarczym i strategicznym. W nowym układzie politycznym Europy będzie miała do odegrania ważną rolę. Natomiast wojsko, poza oparciem na mocnych podstawach ekonomicznych państwa, „musi stale składać dowody, że służy państwu i narodowi a nie jakimś poszczególnym osobom, partiom, warstwom, musi (...) posiadać cnoty specjalne – dzielność i poczucie honoru wojskowego. Musi czuć, że jest częścią ramienia zbrojnego narodu, a nie uwa-

żać, że posiadanie narzędzi siły fizycznej uprawnia go do narzucania swej władzy narodowi”⁵.

Po upadku Powstania Warszawskiego, wraz z tysiącami wygnanych mieszkańców stolicy opuścił Kozicki miasto (żona, ze względu na chorobę, pozostała nadal w Warszawie). Przebywał kilka miesięcy w Śmiłowicach koło Proszowic, by w styczniu 1945 r., po wyparciu Niemców z Krakowa, przenieść się do tego miasta. Zaczął się powoli urządzać, odnowił kontakty z dawnymi znajomymi, starał się wrócić do publicystyki. Artykuły swoje drukował w katolicko-społecznym „Tygodniku Warszawskim” oraz w „Tygodniku Powszechnym”. Na bazie niedawnych doświadczeń wojennych pisał na temat perspektyw rozwoju stosunków międzynarodowych i relacji polsko-niemieckich. Niepokojem napawały go rysujące się coraz wyraźniej niebezpieczeństwo podziału Europy i świata na dwa przeciwstawne obozy oraz ponura perspektywa włączenia Polski do radzieckiej strefy wpływów i stworzenia z niej państwa satelickiego podporządkowanego ZSRR⁶. Pisanie o problemach międzynarodowych, w miarę ograniczania wolności prasy, stawało się jednak coraz trudniejsze. Również warunki życia w Krakowie stawały się coraz trudniejsze. Nasiłał się proces eliminowania z życia publicznego osób odgrywających znaczącą rolę w przedwojennym życiu politycznym i społecznym. Wobec zbliżających się terminów referendum (30 VI 1946) oraz wyborów sejmowych (19 I 1947) rozgorzała bezpardonowa walka z wszelkimi przejawami faktycznej lub urojonej opozycji antykomunistycznej w kraju. Kozicki zauważył, że również on jest inwigilowany przez służby bezpieczeństwa. Postanowił więc usunąć się na daleką prowincję i na początku 1947 roku przeniósł się do Polanicy. Zamieszkał z żoną najpierw przy ul. Daszyńskiego 15 (obecnie ul. Harcerska), a od marca 1948 r. przy ul. Elsterskiej 6. Po latach uznał, że była to decyzja słuszna, gdyż nikt się odtąd nim nie interesował.

Podczas pobytu w Polanicy Kozicki zerwał wszelkie kontakty towarzyskie, ograniczył też do niezbędnego minimum korespondencję z osobami o podobnych poglądach i zainteresowaniach. Wobec braku dostępu do większych bibliotek, kontynuowanie publicystyki i pracy pisarskiej było utrudnione. Nie rezygnował jednak ze swej pasji życiowej mimo bardzo trudnych warunków materialnych w jakich przyszło mu egzystować. Mimo dość zaawansowanego wieku (miał już 71 lat), włączył się do działalności społecznej w Towarzystwie Ziemi Kłodzkiej z zamiarem opracowania zabytków miejscowej architektury drewnianej⁷. Został też wybrany członkiem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Wówczas też za namową dyrektora tego Instytutu prof. Zygmunta Wojciechowskiego, podjął się odtworzenia, na podstawie zachowanych notatek, napisanego w czasie okupacji, a zaginionego w czasie Powstania

Warszawskiego, dzieła na temat myśli politycznej polskiego romantyzmu. Jednocześnie pisał artykuły do czasopism, ale publikacja ich napotykała na coraz większe trudności. Redakcje coraz częściej odsyłały teksty artykułów, niezależnie od zawartych w nich treści. Czasami, ale nie było to regułą, informowano go jedynie, iż zwraca się maszynopis ze względu na cenzurę. Pisał więc na ogół „do szuflady”, poświęcając większość czasu na studia nad dziejami polskiej polityki narodowo-demokratycznej, na pisanie *Pamiętnika* oraz opracowanie *Historii Ligi Narodowej w latach 1887-1939*. Głównie rękopisy próbował sprzedać którejsz z bibliotek naukowych, ale bezskutecznie.

Tymczasem zapowiadana jego książka pt. *Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów* [Warszawa 1949], natychmiast po opublikowaniu spotkała się z gwałtowną i napastliwą krytyką na łamach „Nowej Kultury”. Autorka recenzji, Wanda Leopold, wysunęła wobec Kozickiego zarzut *obskurantyzmu*. Wskazywała nie tylko na autora książki jako osobę podejrzaną o *odchylenia nacjonalistyczne*. Demaskowała również wydawcę oraz całą polonistykę uniwersytecką stwierdzając, że „nie tylko w publikacjach, ale w seminaryjnej praktyce uniwersyteckiej istnieją jeszcze remanenty”⁸. Recenzja ta była prawdziwym ciosem dla Kozickiego, gdyż oznaczała definitywne zamknięcie możliwości publikowania jego tekstów. Zamknął się więc w swej samotni, ograniczył jeszcze bardziej niż dotąd wszelkie kontakty, koncentrując się na pisaniu wspomnień oraz uzupełnianiu wcześniej przygotowanych tekstów w nadziei, że uda mu się ocalić od zapomnienia fakty i wydarzenia, w których dane mu było brać bezpośredni udział.

Przełom październikowy 1956 roku ożywił w nim nadzieje na wyjście z izolacji. Marzył o wyjeździe za granicę. Pragnął też wrócić do publikistyki. Jednak próby nawiązania ponownej po latach współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym”



Stanisław
KOZICKI –
plakietka
wg projektu
Antoniego
Madejskiego

nie dały rezultatu, co przyjął jako kolejne upokorzenie. W tej sytuacji, wobec braku środków do życia, podjął współpracę z pismami PAX-owskimi, zaproszony do niej przez redakcje „Kierunków”, „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” oraz „Za i Przeciw”. Były one zainteresowane drukiem jego artykułów, zlecanych mu tłumaczeń, recenzji prac obcojęzycznych, zabiegały też (bezskutecznie) o druk fragmentów *Pamiętnika*.

Kozicki nie orientował się w przyczynach animozji występujących między poszczególnymi grupami katolików polskich. Nie rozumiał i nie chciał wnikać w ich istotę w obawie przed zaangażowaniem się po którejsz ze stron. Cenił sobie współpracę z PAX-em, gdyż tłumaczenia, jakie mu zlecano, stanowiły podstawę materialną jego egzystencji⁹.

W 1958 r. stan zdrowia Kozickiego uległ dalszemu pogorszeniu. Na nowo dała znać o sobie choroba woreczka żółciowego. Zmarł w Polanicy Zdroju 28 września tego roku w wieku 82 lat. Został też pochowany na miejscowym cmentarzu. Żona jego Maria zmarła w 1963 roku.

prof. dr hab. MARIAN MROCZKO

Zamknął się więc w swej samotni, ograniczył jeszcze bardziej niż dotąd wszelkie kontakty, koncentrując się na pisaniu wspomnień oraz uzupełnianiu wcześniej przygotowanych tekstów w nadziei, że uda mu się ocalić od zapomnienia fakty i wydarzenia...

PRZYPISY

¹ W dniu 30 września br. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Polanicy, odbyła się uroczystość odsłonięcia przy ul. Elsterskiej 6, tablicy pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Kozickiemu.

² Do tego okresu odnoszą się jego prace: *La Pologne depuis le Congrès de Vienne (1815-1915)*, Paryż 1919; *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921; *Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918-1919*, cz. I: *Program terytorialny Delegacji*, Paryż 1920; cz. II: *Granica polsko-niemiecka*, Paryż 1925; cz. III: *Sprawa Galicji*, Paryż 1920; cz. IV: *Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawa (do postanowienia przeprowadzenia plebiscytu przez Radę Najwyższą)*, Paryż 1926.

³ Była to książka pt. *Na Sycylii*, Warszawa 1928.

⁴ [S. Kozicki], *Cieśla czy sternik. Zagadnienie rządu w Polsce*, [Warszawa 1942], s.5.

⁵ Miles [S. Kozicki], *Naród i wojsko*, Warszawa 1943, s.21.

⁶ S. Kozicki, *Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych*, „Tygodnik Warszawski” nr 29 z 21 VII 1946.

⁷ Napisał obszernie studium pt. *Budownictwo drewniane na Kłodczyźnie*, które jednak nie zostało opublikowane.

⁸ W. Leopold, *W walce z upiorami polonistyki*, „Nowa Kultura” nr 1 z 2 IV 1950.

⁹ Biblioteka PAN w Krakowie, Teki Józefa Zielińskiego, sygn. 7853, list Kozickiego do J. Zielińskiego z 25 X 1957 (nie pagin.).

W lutym 1949 r. utworzono Fundusz Wczasów Pracowniczych, w dyspozycji którego w owym czasie pozostawało ponad 1000 domów wczasowych. Największa ilość znajdowała się na Dolnym Śląsku.

Polanica Zdrój – jedno z najpopularniejszych wczasowisk i uzdrowisk Dolnego Śląska – w 50 budynkach wypoczynkowych FWP mogła przyjąć jednorazowo 1632 wczasowiczów.

Na początku lat 50-tych każdego roku w polanickim ośrodku FWP wypoczywało około 27 tys. wczasowiczów z całego kraju. Ponad 3 tys. poprawiało zdrowie w trakcie 3-tygodniowych wczasów leczniczych.

W kolejnych dziesięcioleciach Polanica Zdrój stała się renomowanym uzdrowiskiem. Powodowało to, że uzyskanie skierowania na wczasy FWP w polanickim ośrodku wymagało specjal-

Co nam zostało z tych lat... czyli rzecz o FWP

BOGDAN KRYNICKI



Bogdan KRYNICKI
dyrektor Oddziału
FWP Sp. z o.o.

nych starań, szczególnie w okresie sezonu letniego. Powszechnie korzystanie z wypoczynku w ośrodkach wczasowych FWP możliwe było ze względu na istniejący wówczas rozbudowany system dopłat socjalnych dla pracowników, dzieci i młodzieży.

Po roku 1989, w którym to gospodarka w naszym kraju została poddana regułom wolnego rynku, rok po roku malała ilość osób korzystających z wczasów pracowniczych, zdominowanych przez ośrodki zakładowe i FWP.

W lipcu 1997 r. FWP przekształcił się w niepaństwową osobę prawną – spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Likwidacji uległa Dyrekcja naczelna i Zarządy Okręgów. W to miejsce utworzono Zarząd Spółki z siedzibą w Warszawie oraz samodzielne oddziały. Oddziały funkcjonują w terytorialnym podziale na regiony, na czele których stoją dyrektorzy.

Polanicki Oddział FWP przyporządkowany jest do Regionu

Południowo-Zachodniego (sudeckiego) z siedzibą w Łądku Zdroju.

Rok później w polanickim oddziale FWP przeprowadzone zostało uwłaszczenie na nieruchomościach zabudowanych. Przy zastosowaniu tzw. opcji zerowej na własność FWP przeszło 17 budynków, dwa budynki pozostały w zarządzie.

W celu realizacji projektu przeniesienia siedziby władz samorządowych Polanicy Zdroju do budynku przy ul. Dąbrowskiego 3 (dawniej DW Ślężaczka 1) dokonano transakcji zamiany, w wyniku której FWP stało się właścicielem pozostających w jego zarządzie budynków Syrena 3 i Kryształ 7. Ostatecznie w latach 90-tych do dyspozycji Urzędu Miasta przekazaliśmy 20 budynków.

Opisane powyżej wydarzenie spowodowało zmniejszenie się ilości miejsc noclegowych w budynkach FWP do 535.

Skutkiem tego była duża redukcja zatrudnienia. W roku 1990 FWP w Polanicy Zdroju zatrudniał około 500 pracowników. W roku bieżącym na stałych umowach o pracę zatrudniamy 31 osób. W okresie sezonu dodatkowo przyjmujemy do pracy ok. 15 osób. Warunkiem utrzymania takiej ilości zatrudnionych jest uzyskanie średniorocznego tzw. obłożenia w 40%, co znaczy ok. 15 tys. gości rocznie. Pogarszająca się od 3 lat koniunktura w branży turystycznej i wypoczynkowej może spowodować kolejne redukcje zatrudnienia.

W planach polanickiego Oddziału FWP jest stopniowa mo-

**Budynek
Dyrekcji
Funduszu
Wczasów
Pracowniczych**



ZUK S.A. posiada obecnie 21 kotłowni, pracujących na potrzeby obiektów sanatoryjnych, rozlewni wód mineralnych i bazy transportu samochodowego. W świetle obowiązujących przepisów Spółka ma uregulowaną sprawę dotyczącą emisji zanieczyszczeń do atmosfery.

O becnie 75% kotłowni zostało zmodernizowanych (przejście z paliwa stałego na olej i gaz) wliczając kotłownię „Centralną” w Polanicy Zdroju, gdzie planuje się zakończenie prac w 2001 r.

Nakłady finansowe poniesione na modernizację kotłowni przyczyniły się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń gazowych i pyłu w skali roku dla poszczególnych kotłowni o 90%. W kolejnych latach planuje się modernizację pozostałych kotłowni, uzależnione to jest od zgromadzonych środków finansowych.

Podczas pobytu w naszych uzdrowiskach oprócz wypoczynku i kuracji można brać udział w imprezach kulturalnych i sportowych. Do szczególnie wartych polecenia należą: Międzynarodowy Turniej Szachowy im. A. Rubinsteina, Międzynarodowe Targi Natura-Sanat, Międzynarodowy Festiwal Chopinowski, coroczny Festiwal Moniuszkowski. Dla miłośników sportów zimowych możemy polecić położony w okolicach Dusznik Zdroju – Zieleniec, stację klimatyczną z licznymi wyciągami, gdzie pokrywa śnieżna zalega od grudnia do kwietnia. Można skorzystać z licznych atrakcyjnych wycieczek po okolicy i zagranicznych organizowanych przez biura podróży.

ZUK S.A. jest największym wśród uzdrowisk producentem znakomitych wód mineralnych „Sta-

Wczoraj, dziś i jutro ZESPOŁU UZDROWISK KŁODZKICH S.A. z siedzibą w Polanicy Zdroju

JERZY SZYMAŃCZYK

ropolanka” i leczniczych „Wielka Pieniawa”. Tradycje rozlewnictwa wód na naszym terenie sięgają już 1828 r. Na podstawie Zarządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz na podstawie Zarządzenia Rady Ministrów złoża wód na terenie naszych uzdrowisk, uznane zostały za lecznicze i zaliczone do kopalin podstawowych.

Woda mineralna produkowana jest w nowoczesnych zakładach rozlewniczych, gdzie podlega systematycznym badaniom kontrolnym uzdrowskiego laboratorium.

Eksploatowane źródła naszych wód mineralnych dysponują licznymi analizami fizyko-chemicznymi (kontrolne i szczegółowe) instytucji takich m. in. jak: Balneoprojekt w Warszawie, Państwowy Zakład Higieny, Instytut Freseniusa w Hamburgu itd. „Staropolanka” charakteryzuje się bardzo dobrą jakością, ma określone normy stałe parametry, znakomite walory smakowe i zdrowotne. „Staropolanka” dzięki posiadanej wysokiej mineralizacji, ma działanie farmakodynamiczne. Dzięki zawartości podstawowych pierwiastków chemicznych, w tym: wapnia, magnezu, żelaza, sodu, potasu itd. doskonale uzupełnia niedobór składników mineralnych spowodowany trudnymi warunkami pracy. Stosowana jest jako woda profilaktyczno-zdrowotna – pobudza trawienie, uzupełnia sole mineralne w organi-



Jerzy Szymańczyk
Prezes ZUK S.A.

ciąg dalszy na str. 18

modernizacja bazy noclegowej. Optymalnym efektem modernizacji powinno być utworzenie ok. 30% miejsc noclegowych o podwyższonym standardzie, natomiast pozostała ilość przeznaczona będzie na potrzeby klientów o skromniejszych możliwościach finansowych. Modernizacja obejmuje także istniejące jeszcze 7 kotłowni opalanych węglem. Być może zada-

nie to objęte będzie przygotowaniem przez Zarząd Miasta projektem współfinansowanym ze środków EKO-FUNDUSZU.

FWP stara się być firmą społecznie użyteczną, pomocną – w miarę możliwości – w rozwiązywaniu lokalnych problemów i przyczynianiu się do rozwoju Polanicy Zdroju. W naszym budynku nieodpłatnie mają swą harcówkę miejscowi drухowie. W

Storczyku 3 mieści się kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą, dla dzieci z rodzin zagrożonych patologią społeczną.

Jesteśmy sponsorem wielu imprez kulturalnych i sportowych organizowanych w Polanicy Zdroju przez władze miasta. Staramy się dobrze służyć miastu i jego mieszkańcom.

Dyrektor
BOGDAN KRYNICKI

*Co nam
zostało
z tych lat...
czyli rzecz
o FWP*



Sanatorium nr 2 „Zdrowie” Szpital Kardiologiczny

dokończenie ze str. 17

Wczoraj, dziś i jutro ZESPOŁU UZDROWISK KŁODZKICH S.A.

z siedzibą w
Polanicy Zdroju

zmie ludzkim tracone np. w ciężkiej pracy fizycznej (w hutach, kopalniach), zmniejsza szkodliwość działania metali ciężkich (rtęć, ołów), jest szeroko używana jako woda orzeźwiająca. Jednym z głównych atutów zdrowotnych i orzeźwiających naszych wód jest zawarty w niej naturalny, o najwyższej klasie czystości dwutlenek węgla pochodzenia wulkanicznego.

Nie bez znaczenia jest fakt, że „Staropolanka”, jako jedyna naturalna woda mineralna w kraju, została uhonorowana prestiżowym wyróżnieniem – Godłem Promocyjnym „Teraz Polska” oraz wieloma innymi nagrodami i wyróżnieniami.

W działalności produkcyjnej poszerzony został asortyment produkcji zdrojowej. Rozwój sieci handlowych w kraju stworzył konieczność podpisania

umów sprzedaży z: Macro Cash, Selgros, Euro Cash, Auchan, Tesco w celu zwiększenia sprzedaży.

W 1999 r. Zespół Uzdrawisk Kłodzkich Przedsiębiorstwo Państwowe zostało przekształcone w jednoosobową Spółkę Skarbu Państwa. Od 2000 roku Zespół Uzdrawisk Kłodzkich S.A. jako jednoosobowa Spółka Skarbu Państwa jest w trakcie przygotowań do procesu prywatyzacyjnego. Spółka ma być sprywatyzowana w całości.

W chwili obecnej trwają prace nad wyborem doradcy prywatyzacyjnego Ministerstwa Skarbu Państwa. Zgodnie z prognozami Ministerstwa Skarbu prywatyzacja branży uzdrowskiej tj. 26 spółek powinna się zakończyć do końca 2004 r. W przypadku Zespołu Uzdrawisk Kłodzkich S.A. prywatyzacja ma nastąpić na przełomie lat 2001/2002.

Wydaje się, że w złożonej sytuacji Spółek Uzdrawiskowych nie ma wątpliwości, że Spółka nasza poprzez prywatyzację powinna zostać dokapitalizowana, co umożliwi nam m. in. podniesienie standardu bazy, doposażenie obiektów w sprzęt i aparaturę medyczną oraz urządzenia lecznictwa uzdrowskiego, modernizację linii rozlewniczych. Ponadto umowa prywatyzacyjna winna zagwarantować nam utrzymanie podstawowej działalności, jaką jest świadczenie usług lecznictwa uzdrowskiego. Tak więc wypracowana przez Ministerstwo Skarbu strategia prywatyzacji, naszym zdaniem winna uwzględniać m. in. specyfikę naszej Spółki oraz analizę uwarunkowań społeczno-ekonomicznych, tym bardziej, że Firma postrzegana jest przez organ właścicielski jako wiodąca w kraju w działalności lecznictwa uzdrowskiego.

Prezes Zarządu
Dyrektor Naczelny
mgr JERZY SZYMAŃCZYK

Sentymentalna wizyta niemieckich pisarzy w Polanicy Zdroju

Harald Groehler
i Uta Kopel oraz
tłumacze: Beata
Dembowska
i Stanisław Frans

Dzieciństwo zapisane w naszej pamięci to okres beztroskiej swobody i bezpieczeństwa zapewnione przez rodziców, stąd też nostalgia tak wielu z nas, mieszkańców Polanicy, za skraw-

kiem ziemi ściśle z dzieciństwem związanym – za rubieżami wschodnimi.

To zjawisko jest typowe dla wszystkich, również tych, którym koleje losu kazały opuścić Dolny Śląsk zaraz po Wojnie, gdy liczyli po kilka lat. **Uta Kopel i Harald Groehler**, bo o nich mowa, są uznanymi pisarzami, członkami Związku Pisarzy Niemieckich. Twórczość obojga w dużej części dotyczy Dolnego Śląska.

Zorganizowane przez Biuro Promocji Miasta, Miejską Bibliotekę Publiczną i Towarzystwo Miłośników Polanicy spotkanie w czytelni MBP w dniu 30.09.2001 r. umożliwiło polaniczanom zapoznać się z twórczością obojga pisarzy, wspomnieniami z dzieciństwa, zauroczeniem pięknem tej ziemi, a jednocześnie przyczyniło się do pogłębienia europejskiej współpracy.

GRAŻYNA REDMERSKA



Hotel Polanica

ul. Warszawska 16
57-300 POLANICA ZDRÓJ
tel. (074) 868 14 85
fax (074) 868 20 82

Mamy zaszczyt zaprosić Państwa do korzystania z oferowanych przez nas usług hotelowych i gastronomicznych w naszym hotelu położonym na Ziemi Kłodzkiej.

Atrakcyjne położenie, komfortowe warunki oraz wysoki standard świadczonych usług sprawiają, że z hotelu korzystają zarówno osoby pragnące odpoczywać w ciszy i spokoju, jak i grupy menedżerskie, zarządy firm i rady nadzorcze, organizując tu spotkania biznesowe, szkoleniowe i wypoczynkowe. Łagodny, podgórski klimat i wyjątkowe walory krajobrazowe zachęcają do wypoczynku, uprawiania turystyki oraz sportów rodzinnych, m.in. narciarstwa i kolarstwa górskiego.

Do dyspozycji Państwa są:

- pokoje 1- i 2-osobowe z łazienkami, telefonem i TV-sat (w tym pokoje dla niepełnosprawnych),
- apartamenty z minibarami,
- serwis pokojowy,
- restauracja, drink-bar,
- sale konferencyjne,
- wypożyczalnia rowerów górskich,
- parkingi i garaże.

Pomożemy Państwu w zorganizowaniu szkoleń, konferencji, sympozjów, zjazdów i bankietów.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Stylowy budynek otoczony pięknym lasem to oaza ciszy i spokoju. Usytuowany jest w części uzdrowiskowej miasta, w pobliżu parku zdrojowego i Zakładu Przyrodoleczniczego.

OFERUJEMY:

- 45 miejsc w pokojach 2-5-osobowych z umywalkami,
- natryski i toalety ogólnodostępne,
- wyżywienie na miejscu,
- świetlica, TV-sat, magnetowid,
- plac zabaw dla dzieci, boisko do siatkówki,
- ogrodzony, rozległy teren rekreacyjny,
- wydzielone miejsce do parkowania.

Ośrodek Wczasowy „LEŚNY DOMEK”

57-350 Polanica Zdrój
ul. Piastowska 17
tel. (074) 868 13 14



Biurowo Podróży HER
57-320 POLANICA ZDRÓJ
ul. Kłodzka 1
tel. (074) 868 25 25
tel./fax (074) 868 25 26

- usługi turystyczne na Ziemi Kłodzkiej i w Czechach,
- wczasy krajowe i zagraniczne oraz profilaktyczno-lecznicze,
- kolonie, zielone szkoły, wycieczki, usługi przewodnickie
- wynajem autokarów, przewozy na trasach zagranicznych,
- tanie noclegi i wyżywienie w OW „Leśny Domek” w Polanicy Zdroju

CENTRUM REKREACYJNO-SZKOLENIOWE S.A

Konferencje, Wypoczynek, Rekreacja

57-320 Polanica Zdrój, ul. Górska 2
tel. (074) 868 07 31, 868 07 30
fax (074) 868 07 80
e-mail: hotel@sana.polanica.pl

★★★
HOTEL SANA®
Zawsze miła i profesjonalna obsługa
Przystępne ceny

ORGANIZUJEMY:

- szkolenia i konferencje,
- zjazdy z pełnym systemem obsługi audiowizualnej,
- imprezy okolicznościowe: wesela, komunie, przyjęcia rodzinne,
- bale i imprezy rozrywkowe,
- imprezy plenerowe na terenach własnych i poza hotelem.

DO DYSPOZYCJI GOŚCI:

- sale konferencyjne (160 osób z klimatyzacją, 70 i 30 osób),
- apartamenty,
- pokoje 1-, 2- i 3-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym,
- pełnowymiarowy basen kryty,
- bogata część rekreacyjna: sauna, solarium, masaże, bicze szkockie, boisko do siatkówki plażowej i inne.



**domowa kuchnia
miła obsługa
ciepła atmosfera
w nowootwartej od 1.12.2001**

Restauracji „NASZ DOM”

Polanica Zdrój, ul. Cicha 1 (wejście przez Hotel)

- śniadania, obiady, kolacje,
- obiadokolacje,
- dania z karty menu,
- napoje zimne, gorące i rozgrzewające

Przyjdź, zamów, zjedz – a na pewno wrócisz

ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 20.00 CODZIENNIE